

ANDRZEJ NIEUWAŻNY

# ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA I PATRIOTYZM W CZASACH ZABORÓW

---

## Powstańczy naród?

---

Z punktu widzenia wiedzy potocznej, cóż prostszego niż pisanie o polskim patriotyzmie wieku XIX? To przecież czas powstań (listopadowego, okresu Wiosny Ludów i styczniowego), oporu przeciw rusyfikacji i germanizacji oraz przeznaczonych dla patriotów więzień i zesłań syberyjskich. To czas, który dał naszym szkołom, placom, ulicom czy jednostkom wojskowym licznych bohaterów i męczenników – od Józefa Ponia-towskiego, Sowińskiego i Emilii Plater po Traugutta, ks. Ściegiennego, Waryńskiego i Okrzeję. Bogatą w wydarzenia i nazwiska listę uzupełniać możemy długo, choćby o szkolnych konspiratorów w Królestwie Polskim (Kraju Przywiślańskim) czy dzieci wrzesińskie.

Ta popularna wizja, powtarzana w tysiącach podręczników, książek dla młodzieży czy na szkolnych akademiach nie jest – po odrzuceniu uproszczeń – nieprawdziwa. Jest jednak niepełna, dotyczy bowiem tylko względnie niewielkiej części społeczeństwa żyjącego w XIX w. na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Rozpatrując drogi różnych grup społecznych do patriotyzmu, Stefan Kieniewicz pisał: „sprawa jest stosunkowo prosta, gdy chodzi o te grupy społeczeństwa polskiego, które w ubiegłym stuleciu przywykło się nazywać „oświeconymi”, a na które składa się – obok klas posiadających – także inteligencja zawodowa (utrzymująca się z pracy umysłowej). Grupy te były w pełni świadome swej narodowości w dobie oświecenia i świadomymi zostały przez cały czas niewoli”. Podważając zaś równanie – „działalność niepodległościowa = patriotyzm” dodawał: „Można by tu wysunąć obiekcję, iż poważne odłamy klas posiadających oraz związanej z nimi inteligencji usuwały się nieraz w ciągu XIX w. od udziału w walce o niepodległość, a niektórzy przedstawiciele tych warstw

głosili publicznie, że Polska nie jest w stanie odzyskać niepodległości, że dążenie do niej jest szkodliwe. Jednakże nie mielibyśmy racji zakładając, że członkowie obozów i ugrupowań politycznych, których postawa szkodziła obiektywnie sprawie narodowej, tym samym już przestali czuć się Polakami”<sup>1</sup>. Tezę tę ilustrował historyk przykładami skomplikowanych losów politycznych (udział w życiu publicznym państw zaborczych) i osobistych (małżeństwa mieszane) wielu Polaków.

Nawiasem mówiąc, z ograniczaniem polskiego patriotyzmu doby porzoborowej do walk powstańczych, polemizowało wielu historyków, zwłaszcza ze szkoły poznańskiej. Wyjątkowo wyraziście robił to Jerzy Topolski, który podkreślał inne niż walka zbrojna formy akcji patriotycznej (pracę organiczną, działalność społeczną a nawet polityczną w ramach systemów zaborczych). Zwalczając mitologię powstańczą, Topolski atakował też „przypisywany Polakom XIX wieku mesjanizm, będący w rzeczywistości marginesowym prądem, tyle, że rozpropagowanym w literaturze pięknej. Wkroczył on jednak do narracji historycznej stowięc osadzony w jej głębokiej warstwie element wizji świata i człowieka, w tym historii Polski”<sup>2</sup>.

Tak czy inaczej (a spory o historyczne „bić się czy nie bić” w przeszłości mają dużą literaturę), dylematy te dotyczą owych Kieniewiczowskich „oświeconych”, przez Gombrowicza zwanych „jaśniejszymi”. Warstwie tej trudno jednak – przy wszystkich jej zaletach i zasługach – oddać monopol na to, co od drugiej połowy XIX w. zaczynamy zwać narodem. Nie kwestionujemy bowiem opinii Tadeusza Łepkowskiego, szacującego 40 lat temu, że „około 1870 r. mniej więcej 30–35 % ludzi mówiących po polsku, a także pewna liczba tych, co po polsku mówiła słabo lub bardzo słabo, czuło się i uważało za Polaków, za część narodu polskiego”<sup>3</sup>. Ten sam autor ocenia zresztą, że w końcówce czasów saskich było takich świadomych Polaków prawie trzy razy mniej. Wspomniana przez Łepkowskiego cezura (wszyscy etniczni Polacy byli już osobiście wolni, a polscy chłopci – różnymi drogami – uwłaszczeni) wydaje się odległa, ale to zaledwie sześć pokoleń wstecz...

---

1 Stefan Kieniewicz, *Rozwój polskiej świadomości narodowej w XIX w.*, [w:] *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, ss. 60 – 61.

2 Jerzy Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 291. Warto zobaczyć też polemikę podjętą przez Władysława Zajewskiego w artykule *Mit powstańczy czy antypowstańczy*, „Universitas Gedanensis” 1997, nr 16–17, s. 91–104.

3 Tadeusz Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764 – 1870* Warszawa 1967, s. 508.

---

## Tajemnicze doły

---

Od średniowiecza istniały elity rozumujące kategorią ojczyzny (*patria*) a więc i przywiązania do niej. Wiedząc sporo o ich świadomości narodowej i patriotyzmie, wciąż – mimo badań – odkrywamy sposób dochodzenia do narodowej wspólnoty mas ludowych, wielomilionowych „tajemniczych dołów”<sup>4</sup>. Zauroczeni bitwami i czynami bohaterskimi polskich szlachciców czy inteligentów łatwo zapominamy o drodze jaką odbyło chłopstwo np. Królestwa Polskiego – od wieśniaka obdzierającego zabitego powstańca w *Rozdziobią nas kruki, wrony...* odmalowanego (ku zgrozie estetów) przez świetnie „słyszającego” swój naród Żeromskiego, do odpornego na chwytną propagandę społeczną bolszewików, obrońcy ojczyzny roku 1920. Problem badaczy polega i na tym, że przy braku państwa, a istnieniu wrogich polskości instytucji takich jak szkoły czy armie państw zaborczych, wciąż za mało wiemy o mechanizmach wytwarzania owego spoiwa, które nazywamy poczuciem narodowym.

A jednak, w półwieczu dzielącym powstanie styczniowe od odzyskania niepodległości dokonała się – wysiłkiem Kościoła, partii politycznych, ruchów oświatowych czy związków zawodowych, ale i tysięcy szkolnych „siłaczek” czy panienek z dworu uczących chłopskie dzieci, „polonizacja” mas ludowych. Powstał ów „klej”, pozwalający już pod koniec wieku mówić o narodzie i polskim patriotyzmie także w jego chłopskiej czy robotniczej odmianie<sup>5</sup>.

Szkolne nauczanie o procesie „unaradawiania” plebejów nie jest zajęciem łatwym. Trudno bowiem wymagać od uczniów, urodzonych w kraju w 95% homogenicznym, narodowo i naturalnie określających się jako Polacy, by wyobrazili sobie mentalność ludzi sprzed uzyskania narodowej świadomości. Często prezentujemy uproszczoną wersję etnogenezy, każąc młodzieży wierzyć, że w ubiegłych wiekach. „Polacy walczyli z Rosjanami i z Niemcami”. Nie będąc całkiem fałszywym, zdanie to nie mówi jednak „jacy Polacy i czy wszyscy”? oraz jakie były ich motywy i świadomość. Skutki takich uproszczeń widzimy i na egzaminach uniwersyteckich, gdzie wysłuchujemy opowieści o tym jak „naród polski wciąż walczył z najeźdźcą”. Natomiast pytanie o słynny epizod kielecki z 1914 r., kiedy wkraczających do Królestwa legionistów Piłsudskiego witała obojętność (jeśli nie wrogość) mówiących tym samym językiem kielczan, staje się niezrozumiałe.

---

4 Terminu tego użył Wojciech Wrzesiński w wywiadzie *Tajemnicze doły*, „Gazeta Pomorska”, 22.08.2002.

5 Na ów plebejski spadek narodowy zwraca uwagę choćby Tadeusz Łepkowski w szkicach *Rozważania o losach polskich*, Londyn 1987.

---

---

## ANDRZEJ NIEUWAŻNY

---

---

A przecież działo się to ponad wiek po powołaniu uznawanych za pierwszą nowoczesną polską formację wojskową Legionów Polskich we Włoszech, przypominanych często z okazji hymnu. Mało kto jednak wspomina (zrobił to Waclaw Tokarz w szkicu o Dąbrowskim<sup>6</sup>), że o ile patriotyzm szlacheckich w większości oficerów legionowych był oczywisty, to motywacje ich żołnierzy, już nie. Wzięci w austriackie „kamasze” chłopscy rekruci z Galicji, wtłoczeni – jako francuscy jeńcy – do Legionów, w większości uważali się nie za Polaków a „ludzi cesarskich”. Więzi z oficerami pochodzącymi z innych ziem Rzeczypospolitej nie odczuwali, mimo wspólnoty języka. Trzeba było prawdziwej pracy edukacyjnej (pamięć o szkołach legionowych przetrwała w tradycji), by ludzi tych związać z polskimi oddziałami nie tylko chłopskim fatalizmem, który już pobór do wojska przyjmował za dopust boży, ale i uczuciem które możemy zwać patriotyzmem języka, grupy i kraju pochodzenia.

Te przykłady warto cytować, gdyż uczymy historii, a pośrednio i patriotyzmu, nie po to, by „pokrzepiać serca” malowaniem uproszczonego obrazu dziejów, a po to by tłumaczyć (tak jak ją rozumiemy) świadomość i sposoby myślenia naszych przodków. Warto więc chyba podjąć trud objaśnienia procesu „stawania się” narodem. Warunki jego były różne w różnych krajach, ale wszędzie był to proces. Proces, który przyspieszył właśnie w XIX wieku, wraz z budową państw narodowych i odgórnym modelowaniem tak świadomości (zwłaszcza młodego pokolenia) jak i obrazu wspólnej przeszłości. Do tego, a w odróżnieniu od ziem polskich mieszkańcy Francji oraz późno zjednoczonych Włoch czy Niemiec mówili wieloma dialektami, dochodziła unifikacja językowa.

Jak pisał Kondrad Górski „Przesunięcie akcentu patriotycznego z państwa na naród pociągnęło za sobą nieprzewidziane następstwa. Wielkie państwa europejskie, które się sformowały w średniowieczu, składały się z różnorodnych grup plemiennie-językowych. Gdy elementem jednoczącym świadomość polityczną było państwo, różnice etniczne nie pociągały za sobą jakichkolwiek tendencji separatystycznych, ale gdy źródłem patriotyzmu stało się poczucie przynależności do narodu ze wszystkimi znamionami jego odrębności językowej i kulturalnej, zaczęły się mnożyć różne komplikacje w stosunkach wewnętrznych danego kraju. Do tego dołączyły się nowe zainteresowania naukowe, jak np. etnografia, której narodziny przypadają na koniec XVIII wieku. Nikt nie mógł przewidzieć, że skrzyżowanie ze sobą wymienionych przed chwilą czynników życia politycznego i umysłowego wyda owoce o wielkiej doniosłości historycznej. Nastąpiło bowiem odrodzenie świadomości narodowej u lu-

---

6 Waclaw Tokarz, Marian Kukiel, *Dąbrowski jako organizator i wódz*, Warszawa 1919, s. 7.

dów podbitych, które skutkiem wielowiekowej niewoli swą świadomość utraciły, albo jej pojawienie się w tych grupach plemiennie-językowych, które nigdy własnej odrębności państwowej nie posiadały”.<sup>7</sup>

Proces ten, rozpoczęty po rewolucji francuskiej, a – oddolnie i odgórnie – przyspieszony w drugiej połowie XIX wieku a nawet po roku 1918, odbywał się w różnym tempie. Historycy francuscy oceniają na przykład, że na ostateczne uformowanie się wspólnoty narodowej (poza republikańską szkołą) decydująco wpłynęła Pierwsza Wojna Światowa. Powołanie do wojska 8 milionów mówiących często w domu dialektami Francuzów (w tym Bretończyków, Alzatzyków, Flamandów, Basków, czy Korsykanów), czyli więcej niż co drugiego mężczyzny z 40 milionowego kraju, zespoliło rozbitą dawniej na tradycyjne wspólnoty regionalne naród. I choć dla mieszkańca Tulony czy Marsylii kulturowo bliższy był wciąż Włoch znad Morza Śródziemnego niż rodak z górniczego Pas de Calais, obrona własnego kraju stała się wspólną sprawą. Dramat rodzin – 1,4 mln poległych, 2,4 mln rannych (w tym 700 tys. trwałych kalek) stał się zaś tragedią ogólnonarodową<sup>8</sup>.

Kłopoty związku walońsko-flamandzkiego po 175 latach belgijskiej wspólnoty, czy powiewające nad stadionem Barcelony transparenty z napisami, że Katalonia to nie Hiszpania, powinny pomóc młodzieży w zrozumieniu tego, że powstawanie narodu jest procesem, nie zawsze udanym, a do tego późnym.

Warto też tłumaczyć wzmacnianie więzi narodowych wyższego rzędu – a więc poza językiem i pochodzeniem – wzrastającą mobilnością mas ludowych, wyrzucanych ze wsi przez zmiany gospodarcze. Wyjście poza własny życiowy krąg (babka piszącego te słowa opuściła swą wieś trzy razy w życiu – z okazji ślubów dzieci) ułatwiało zrozumienie, że poza patriotyzmem lokalnym (mówiąca tym samym językiem wieś, region) istnieją pokrewieństwa ludzi pozornie różnych miejscem pochodzenia i obyczajem.

Dopiero po wyjaśnieniu mechanizmów powstawania narodu i formowania jego samoświadomości, możemy zabrać się za problem patriotyzmu wieku powstań „narodowych” i dążenia części (wąskiej) społeczeństwa do odzyskania niepodległości.

---

7 Konrad Górski, *Patriotyzm i nacjonalizm*, Toruń 1988, s. 11.

8 Wielką dyskusję we Francji i na zachodzie Europy wywołała praca Eugena Webera *Peasants into Frenchmen. The Modernization of Rural France, 1870–1914*, Stanford 1976, wydana po francusku jako *Lafin des terroirs. La modernisation de la France rurale. 1870–1914*, Paris 1983; Tytuł amerykański jeszcze bardziej podkreśla podstawowe pytanie pracy – kiedy francuski chłop «stał się» Francuzem. Dla naszej części kontynentu niezastąpiona jest praca Józefa Chlebowczyka *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa–Kraków 1983.

---

## Patriotyzm Polaków czy Polski

---

Wiemy, że politycy polscy końca XIX wieku toczyli spór o kształt narodu w przyszłym polskim państwie. Myśl socjalistyczno-liberalna skłonna była powtórzyć model „narodu politycznego” dawnej Rzeczypospolitej, rozciągnięty teraz także na masy. Decydować miało nie pochodzenie, a stosunek do wspólnego państwa. Myśl tę widzimy u Piłsudskiego, choćby w wydanej po zajęciu Wilna słynnej odezwie *Do Mieszkańców Byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego* z 22 kwietnia 1919 r.

Narodowi demokraci, z Romanem Dmowskim, dostrzegli jednak, że tworzące się obok polskiego narody sąsiednie nie chcą powrotu do państwowych struktur z innych, „przednarodowych” czasów. Albowiem, jak to ujął Konrad Górski, „opanowanie życia ekonomicznego przez kapitalizm, a europejskiej umysłowości przez pozytywizm i materializm, jak również przez teorię tworzenia się gatunku drogą walki o byt, narodziny rasizmu (Gobineau) – wszystko to nadało idei oparcia patriotyzmu o miłość do własnego narodu zupełnie inny sens i kierunek. Potrzeba istnienia każdego narodu dla dobra ludzkości przybrała postać interesu narodowego”<sup>9</sup>. A nowe, obejmujące już ludowe masy narody, opierały się na wspólnocie etnicznej, językowej i wyznaniowej. I do tego chciały własnych państw.

Dziś jednak, z perspektywy XXI wieku, warto zastanowić się, jaki patriotyzm chcemy propagować. Patriotyzm Polaków, czy patriotyzm Polski? Przy pierwszym wyborze (wziąwszy pod uwagę zastrzeżenia dotyczące świadomości mas) warto jednak pamiętać, że choć polskość i emocjonalny do niej stosunek (patriotyzm), w ogromnej większości wynikał z rodzinnych korzeni, nie było tak zawsze. O czym świadczą losy Samuela Linde, Fryderyka Chopina, Jana Matejki, Wincentego Pola, Bolesława Leśmiana i tylu innych. Postacie, które pochodzenie obce połączyły z fascynacją polską kulturą i (nieuchronnie) polskim patriotyzmem spotykamy przecież na kartach tytułowych pomników polskiej nauki i kultury: słownika Lindego, encyklopedii staropolskich Glogera i Brücknera, zbiorów folkloru Kolberga, bibliografii Estreichera itd. Mamy ich też wiele wśród wydawców polskich przecież książek (Gröllowie, Gebethner, Wolff, Mortkowicz, Zukerkandl, itd.).

Kładąc nacisk na patriotyzm Polski, tłumaczymy młodym ludziom, że – przez wieki – była ojczyzną nie tylko Polaków. Że można być dobrym polskim patriotą dbając np. o lokalne zabytki wytworzone przez Żydów, Niemców czy Ukraińców. Świadomość tego, że jeszcze w 1939 r. co trzeci

---

9 Konrad Górski, *Patriotyzm...*, Toruń 1988, s. 13.

---

---

## ANDRZEJ NIEUWAŻNY

---

---

obywatel II RP i mieszkaniec jej stolicy nie był Polakiem z pochodzenia (a w większości i z poczucia) powinna być podtrzymana dla zrozumienia gdzie i z jaką tradycją żyjemy. Wszak z punktu widzenia całości polskich dziejów, sytuacja po 1945 r. jest raczej wyjątkiem niż regułą.

---

---

---

---

### Konkluzja

---

---

Z lekką przesadą możemy twierdzić, że Polsce wiek XIX wraz z jego problemami: walką o niepodległość i budową nowoczesnego, wolnego narodu trwał prawie dwa stulecia. Razem z nim przetrwały związane z walką tradycje patriotyczne oraz zainteresowanie legendami romantycznymi. Popularność narodowej mitologii rosła zaś wprost proporcjonalnie do zagrożenia zbiorowej pamięci. Po roku 1989 r. przyszedł, związany z odzyskaniem suwerenności kryzys postaw „romantycznych” oraz apologia „normalności” i wartości pragmatycznych.

Do tego nie trzeba już mówić o XIX wieku by myśleć o współczesności, a długo niedostępna czytelnikom, odkłamana (często w wersji „bogoojczyźnianej”) historia najnowsza doczekała się swojego czasu choć i on trwał krótko. Albowiem przemiany cywilizacyjne i swoista „rewolucja kulturalna” większości młodych Polaków zmieniających stosunek do własnej kultury i tradycji sprawiają, że pewien kod, język hasła literackich czy obrazów wspólny (niezależnie od interpretacji) dla kilku pokoleń, przestaje być odbierany i rozumiany. Etos inteligencji, tak jak go rozumiano w ostatnich stu latach, „schodzi do Elstery”.

W zupełnie zmienionych warunkach historycznych i społecznych, charakterystyczny dla XIX-wiecznego patriotyzmu kult bohaterów nie ma dziś raczej szans na głębszy odbiór wśród młodzieży. Za to pytanie o sens poświęcenia dla kraju i swoich zawsze ma sens. Przypominając jednak nasz bohaterski panteon nie poniechajmy tłumaczenia drogi do stania się narodem, a więc i do patriotyzmu, poszczególnych warstw społeczeństwa, a zwłaszcza jego plebejskiej z pochodzenia, większości. Nasze „tajemnicze doły” staną się tym samym choć trochę mniej tajemnicze.

---

---